Nr. 214. Kraków, Niedziela 6 Sierpnia 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Z bieżącej chwili.

„Politik" otrzymuje z Wiednia korespondencję, opartą na informacjach, o których „nawet prasa półurzędowa nie będzie mogła źle mówić". Korespondencja dotyczy obecnej sytuacji wewnętrznej w Przedlitawji. Przedewszystkiem zaprzecza, jakoby hr. Taaffe był już zdrów i owszem, premjer austrjacki nawet z ostatniej krótkiej bytności w Wiedniu skorzystał, aby zasięgnąć rady prof. dra Nothnagla.

W myśl doniesień „Politik", o rozwiązaniu Izby poselskiej nie ma mowy, jak również o jakiejbądź innej poważniejszej akcji, któraby wyszła od rządu. Jak dotychczas, polityka rządu będzie wymijająca, unikać będzie dotykania donioślejszych kwestyj, ograniczy się na załatwianiu spraw bieżących. Jej dewizą będzie hasło: Co dziś nie da się wypełnić, odkładaj, ile możności na jutro, odkładaj, odraczaj! Zasadą będzie: wyczekiwanie i lawirowanie.

Rada państwa zbierze się w dniu 23 września b. r. Rząd projektu reformy wyborczej nie wniesie. Zkądinąd półgębkiem przyznaje, iż wniesienie podobnego projektu przez kogobądź innego byłoby mu na rękę, lewica bowiem byłaby trzymana w szachu. O mianowaniu ministra-Niemca nikt nie myśli. Jestto punkt programu hr. Taaffego, o którym wyraził się najstanowczej. Hr. Kuenburg — zdaniem hr. Taaffego — był dobrym kolegą ministerjalnym, postępowanie jego nie ulegało nigdy najmniejszemu zarzutowi, rolę swą odgrywał były minister-Niemiec „po rycersku", ale pomimo to robił prezesowi gabinetu niemałe trudności przez to, iż wywoływał zbyt częste i zbyt poufne zetknięcia się hr. Taaffego z pp. Plenerem i Chlumeckym. Gdyby hr. Taaffe chciał był dalej iść za jego radą, niebawem obok rady ministrów byłaby powstała druga, niezależna budżetem rada ministrów, obok rządu jawnego byłby utworzył się rząd jakiś poufny. O tem hr. Taaffe ani chce słyszeć, i dlatego hr. Kuenburg mieć nie będzie następcy.

Ostatecznie — zapewnia „dobrze poinformowany" korespondent „Politik" — hr. Taaffe, jak dotychczas, tak i na przyszłość posługiwać się będzie tak lewicą, jak i prawicą, jednakże w usposobieniu rządu zajdzie małe zboczenie igły magnetycznej na prawo.

Na pograniczu siedmiogrodzko-rumuńskiem na stacji Predeal odbyła się uroczystość narodowo-rumuńska na wielką skalę, w której wzięło udział do 5000 osób. — Głównym punktem programu było oddanie przez akademików rumuńskich z Siedmiogrodu swym kolegom z królestwa dwóch chorągwi: kolegom z Bukaresztu błękitnej, kolegom z Jas czerwonej. Żółtą — dodali Siedmiogrodzianie, zachowamy w naszych rękach. Dla zrozumienia tej symbolistyki dodajemy, iż barwy rumuńskie są właśnie: niebieska, czerwona i żółta.

Ukazała się w Kołoswarze broszura polityczna dra Gustawa Mołdowana, profesora tamtejszej Wszechnicy, z pochodzenia Rumuna, p. t. „Szwindel polityczny". Broszura ta wykazuje, iż t. zw. „liga kulturna rumuńska" jest swindlem politycznym, poza którym ukrywa się dążność do zjednoczenia wszystkich Rumunów pod jednem berłem, a zatem do oderwania ich od Austrji. Rząd rumuński skrycie popiera te cele i płaci 750.000 fr. rocznej subwencji „lidze".

Akademicy rumuńscy na Bukowinie wydali jakiś memorjał, podobno w obronie Siedmiogrodzianów. Szkoda iż wyszukując w oku Madziarów źdźbła, Rumuni bukowińscy w swojem oku belki nie chcą dostrzedz.

W św. Marcinie turczańskim przychwycono wysłane na zjazd Kolarowski powinszowania od Tow. Dobroczynności z podpisem hr. Ignatiewa.

Na wodach syamskich nie ustają przekomarzania między Francją a Anglikami. „Times" opowiada o następującym epizodzie: Z polecenia admirała Humana, kapitan kanonierki „Lion", prosił kapitana Mac Leoda o przebaczenie za zbrojne wystąpienie bez dostatecznych powodów przeciw brytyjskiemu krążownikowi „Palladzie".

„Köln. Ztg." opowiada, co następuje, o rozruchach w Argentynie, opierając się na relacjach osoby, która bawiła przez czas dłuższy w południowej Ameryce. Rewolucje, o których tak często słyszymy, nie zawsze są brane w tamtych stronach na serjo. Rozróżnić należy dwa rodzaje rewolucyj: rzeczywiste powstania i inscenowane z góry dla upozorowania różnych kroków rządowych, jako wywołanych koniecznością polityczną. Czy rozruchy, o których czytamy, są w istocie rewolucją wymierzoną przeciw obecnemu porządkowi rzeczy, czy też machinacją o nieco podejrzanej wartości moralnej, możliwą tylko w krajach, których mieszkańcy mają tyle w sobie krwi murzyńskiej, o tem zadecyduje przyszłość. Na razie tyle da się powiedzieć, iż spór datuje się nie od dzisiaj, a jego stadja w opisie „Köln. Ztg." wyglądałyby, jak poniżej.

Przed laty kilkudziesięciu notowała kronika polityczna Argentyny istnienie w kraju dwóch wielkich stronnictw, na wzór hiszpańskich.

Zachodziła jednak ta różnica pomiędzy ukształtowaniem grup politycznych Argentyny a kraju macierzystego, iż w republice południowo-amerykańskiej na dnie tkwiło przeciwieństwo stolicy do prowincyj. Ci, którzy mieli za sobą stolicę nosili nazwę „portenos," ich przeciwnicy znajdowali zwolenników głównie na prowincji. Z czasem „portenos" zamienili się na „union civica," ku końcowi rządów Mitrego (1862—8) partja prowincji zowie się „już partją narodową". Do tej pory stolica dominuje nad prowincją, która dopomina się swych praw w trzech krwawych wojnach domowych z lat 1874, 1880 i 1890. Wynik jest dla mitrystów (union civica) zrazu bardzo niepomyślny, w końcu wychodzą obronną ręką z zapasów. Wówczas Mitre wdaje się w kompromis z Rocą, przywódcą „partji narodowej," przyczem jednakże samodzielne istnienie dwojga stronnictw politycznych i nadal zostało zawarowane. Tymczasem od „union civica" odrywają się radykałowie pod wodzą dra Irigoyena i dra Alema tworząc (w 1891 r.) t. zw. „union civica radical". Obecny prezydent stary dr. Saens Pena (ur. 1827 r.) jest osobistym przyjacielem radykała Irigoyena, pomimo to opierał się w polityce już to na mitrystach już na narodowcach, aż w końcu ci ostatni zerwali z nim na dobre. Wtedy to powstała t. zw. frakcja „modernistów," wyłaniając się z pomiędzy „narodowców" jako osobna grupa parlamentarna. Jej przywództwo objął rodzony syn prezydenta dr. Roque Saens Pena. — Stary Saens Pena nie poprzestaje na walkach słownych w kongresie. Zdala dolatują z prowincji wieści o coraz to nowych zaburzeniach, które kończą się zazwyczaj odsunięciem rządu prowincjonalnego od steru i przyjściem do władzy radykałów.

Zwolna rządy na prowincji przechodzą w ręce tych ostatnich, którzy luzują systematycznie „narodowców". W zimie, roku ubiegłego, wrzała walka w prowincji Santiago del Estéro, której rezultatem była zupełna porażka „roquistów". W ostatnich miesiącach „roquiści" otwarcie już wypowiedzieli walkę osobistą prezydentowi, usiłując skłonić go do ustąpienia, poczem rządy objąłby wiceprezydent dr. Uribura, były poseł w Chile, zwolennik „narodowcow". W chwili kiedy stanowisko Luiza Saens Peny zachwiane bardziej niż kiedykolwiek, wybucha znany rokosz aż w trzech prowincjach, a pożoga nader spiesznie szerzy się po całym kraju. Jak to tłumaczyć? Czy szukać tajemnych nici między prezydentem a powstaniem? To pewna, iż kongres (w znacznej części roquiści) uchwalił wprowadzenie stanu oblężenia i dozwolił rządowi centralnemu interwenjować w sprawach trzech prowincyj, objętych rewolucją. Słychać o jakichś nieporozumieniach między senatem a kongresem, i to w sprawie obrony porządku publicznego, cożby one miały oznaczać?

Świadomi rzeczy ubolewają, iż niesnaski domowe stają znowu na przeszkodzie podniesieniu gospodarczemu kraju. A zdawało się, że począwszy od r. 1892-go, Argentyna znajduje się już na lepszej drodze i spłaci swoje długi, naczem Europie najbardziej zależy.

Najświeższa wiadomość z placu boju: gubernator Santa Fé zginął w walce z powstańcami.

Ze Lwowa.

(Korespondencja własna „Kurjera Polskiego").

4 sierpnia.

Towarzystwo upiększenia Lwowa wniosło prośbę do Rady miejskiej, aby pod pomnik Kilińskiego w parku stryjskim wyznaczono miejsce i aby uchwalono fundusz na wzniesienie odpowiedniego piedestału. Po załatwieniu tej petycji regulaminowo, sprawa ta będzie ostatecznie zakończoną.

Z innych spraw, poruszonych na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, zwraca uwagę interpelacja p. Szaraniewicza co do sposobu budowy kopca Unji. Zdaniem interpelanta, budowa tego ślicznego dzieła nie odpowiada należycie wymaganiom i dlatego tak często usuwa się kopiec pod działaniem ulewy. Niezawodnie sprawą tą zajmie się Rada gorąco, ponieważ chodzi tu o pamiątkę narodową, która jest ozdobą i dumą Lwowa. Nie należy nic oszczędzać tutaj — bo rzecz warta wielkich nakładów.

Jak wiadomo, p. Jegerman wniósł do trybunału administracyjnego protest przeciwko wyborom do Rady miejskiej. Otóż uchwalono na wczorajszem posiedzeniu bronić wyborów i wysłać do ustnej rozprawy delegata miasta.

Na placu wystawowym wzniesie Rada miasta własny pawilon za sumę 10.000 złr. Pawilon ten następnie będzie przeniesiony do parku stryjskiego, aby mógł służyć na restaurację.

W swoim czasie rozpoczniemy na tem miejscu szereg sprawozdań, dotyczących udziału w przyszłorocznej wystawie różnych instytucyj naszych, oraz oddzielnych przemysłowców. Jestto bowiem rzeczą ciekawą, jak się względem wystawy 1894 r. zachowują nasi kupcy i przemysłowcy — nie gremjalnie, ale pojedynczo. Tak powstanie zajmujący zarys uczestnictwa naszego przemysłu w tym turnieju polskim; — taki zarys da nam pewną charakterystykę przedmiotu, a z drugiej strony może niezdecydowanych do udziału zachęcić. Ciekawą np. jest rzeczą, jak się zaprezentuje na wystawie fotografja? Słyszeliśmy, że niektóre zakłady, między niemi znany i powszechnie ceniony zakład fotograficzny „Marja", zamierzają wyróżnić się doborem robót. Obraz to będzie nader zajmujący.

Wszystko to już dziś da się powoli rejestrować — a gdy przyjdzie chwila otwarcia wystawy, będziemy mieli plan pewnych jej części składowych. Da nam to możność orjentowania się szybkiego i dokładnego w całości.

W teatrze naszym kończy gościnne występy p. Frenkiel. W przyszłym zaś tygodniu ujrzymy na scenie p. Bolesława Ładnowskiego, który już od lat paru we Lwowie nie występował, a cieszy się tu wielkiem zawsze powodzeniem. Pierwszy występ tego artysty naznaczono na piątek przyszłego tygodnia.

A. D.

Szkolnictwo galicyjskie

na wystawie krajowej w r. 1894.

II. Okólnik wystosowany przez Radę szkolną krajową do okręgowych Rad szkolnych w sprawie urządzenia wystawy szkolnej w osobnym pawilonie na powszechnej wystawie krajowej w r. 1894, brzmi następująco:

Układając program, miała Rada szkolna krajowa na myśli, aby na Wystawie mogły znaleźć swój wyraz także wszelkie prywatne usiłowania zakładów naukowych, jednostek zawodu nauczycielskiego a nawet usiłowania społeczeństwa zmierzające do podźwignięcia sprawy wychowania i nauczania w kraju naszym. W tym celu wzięto w program liczne punkta, których wykonanie będzie zależało od prywatnej inicjatywy, od dobrej woli i gorliwości jednostek dbałych o pomyślny rozwój naszego szkolnictwa. Są to między innemi plany naukowe szczegółowe, prace uczniów, prace nauczycieli w dziedzinie środków naukowych na polu naukowem i artystycznem, plany najcelniejszych budynków i ogrodów szkolnych, prywatne zakłady naukowo-wychowawcze, a wreszcie instytucye dobroczynno-wychowawcze.

Otwiera się więc dla szkół i nauczycielstwa szerokie pole popisu i szlachetnego współzawodnictwa, a Rada szkolna krajowa nie wątpi, że sprawa Wystawy zajmie gorąco najszersze kręgi nauczycielstwa. Są bowiem liczne zakłady w kraju naszym, które nie wychodząc po za granice obowiązujących norm, potrafiły przez skrzętne działanie gron nauczycielskich wyrobić sobie w tym lub owym kierunku wybitniejsze stanowisko, zastosować się do lokalnych lub specyalnych stosunków i w ogóle zbliżyć się najbardziej do idealnego celu, jaki ma szkoła ludowa przed sobą. Są także liczni nauczyciele, którzy pracując nad udoskonaleniem metody nauczania lub

MIŁOŚĆ i EGOIZM

POWIEŚĆ

przez

Józefa Orłowskiego.

(36) (Ciąg dalszy).

Nazajutrz po balu, kiedy Kamocki spał jeszcze snem gorączkowym, pani Łonicka wróciwszy z kościoła do domu, rzekła do córki:

— Cóż powiesz na to, że Kamocki dotąd nie zapłacił nam komornego?

— Uczyni to zapewne w dniu dzisiejszym.

— A jak nie zapłaci?

Róża spojrzała ze zdziwieniem na matkę, gdyż była przyzwyczajoną słyszeć dotąd z ust jej same pochwały o spokojnym i grzecznym sąsiedzie.

— Zdajesz się nie pojmować moich zapytań, ciągnęła dalej Łonicka, a mnie idzie o to, że nie chcę, abyś się zapracowywała dla jakiegoś pana, który traci pieniądze na bale, a nie ma czem opłacić mieszkania.

— Przecież nie pracuję mamo dla pana Kamockiego, odparła córka, ale dlatego, że mamie pragnę dopomódz, a co do naszego sąsiada jest w tem coś nadzwyczajnego, że poszedł wczoraj na bal. Odkąd u nas mieszka, zdarzyło mu się to raz pierwszy.

— Jestto jednak dowodem, że zaczyna się lampartować, a ja takich czynszowników nie chcę.

— Trudno mu przecież zabronić.

— Ale mogę mu powiedzieć, że potrzebujemy tego pokoju i że proszę, aby się bezzwłocznie wyprowadził.

— Zmniejszymy mamo nasze szczupłe dochody.

— Nie troszcz się o to. Dam sobie radę.

— Przytem sądzę mamo, że postąpiłybyśmy zbyt niegrzecznie z panem Kamockim. Jak dotąd nie mamy powodu na niego narzekać, bo nie wątpię, że zaległy czynsz zapłaci.

Mówiąc to poczerwieniała Róża, co nie uszło bacznemu oku Łonickiej.

— Zbyt gorąco ujmujesz się za tym panem.

— Przemawiam tylko za słusznością.

— I chcesz mnie przekonać, że nie mam racji. Teraz widać w modzie, aby córka uczyła matkę rozumu. To są następstwa tych lekcji twoich i stosunków z ludźmi bez wychowania.

— Mama mnie zapewne nie zrozumiała, odezwała się Róża tuląc się do matki, przecież cię kocham i uwielbiam, więc nie poważyłabym się w niczem ci ubliżyć, ale jeśli to możliwe, postąp mamo łagodniej z Kamockim. To dobry człowiek. Okazał nam wiele życzliwości.

— On — nam! czy tyś się zastanowiła nad tem jaka jest przepaść między nim a nami.

— Mniejsza, jak między nami a Grzybkiem.

Łonicka spojrzała na córkę przejmującym wzrokiem, w którym był wyraz nieugiętego postanowienia, zmierzającego śmiało do raz wytkniętego celu.

— Grzybek, rzekła po chwili z pozornym spokojem, jest człowiekiem wybitnego stanowiska, a jak od naszej wsi nazwie się Wierzbińskim, to może być w czasach dzisiejszych choćby marszałkiem.

— Ale ja przy jego boku nie chciałabym być nawet marszałkową.

— Wolisz tedy wieść nędzny żywot nauczycielki.

— Mogę pozyskać miłość człowieka zacnego, a mama nie miałaby chyba nic przeciw temu. Pozostałabym dla mamy najlepszą córką.

— Jakby się trafił człowiek z naszej sfery, nie miałabym nic przeciw temu, ale ma być złe, to niech się to złe wyrówna przynajmniej majątkiem.

— Kiedy majątek nie daje szczęścia.

— Przypomnij sobie mądre francuskie przysłowie: miłość przechodzi, wioska zostaje.

— Toby znaczyło, że się trzeba sprzedać.

— Nie, moja córko, to znaczy, że za to niewiele, co mamy w rękach dzięki przeszłości i koligacjom, możemy kupić sobie to wszystko, co cały świat dziś szczęściem nazywa.

— To jest...

— Byt spokojny, niezawisłość od ludzi, trosk i kłopotów, wszystkie życia przyjemności i tyle sług, ile ludzi dokoła nas.

— Ale z tym mamo dodatkiem, że człowiek, od którego to kupimy, może to wszystko dnia następnego odebrać i pastwić się nad nami całe życie.

— Czyliż nie jesteś młodą i piękną, czy nie potrafisz tego człowieka ujarzmić, aby u nóg twoich klęczał.

— Zależy to od usposobienia kobiety, ja mamo muszę szanować, abym mogła kochać, a kochając, nie chcę go mieć niewolnikiem, ale towarzyszem wiernym wspólnych wysiłków, wspólnej pracy.

— Romanse, nic więcej. W epoce realizmu żaden mężczyzna nie zdoła pojąć twoich pragnień.

— Najmniej jednak pan Grzybek.

Łonicka znów brwi ściągnęła przekonawszy się, że tak długa rozmowa nie odniosła skutku.

— Co do Kamockiego, rzekła, kiedy tak chcesz, postąpię względniej. Upomnę go najpierw listownie, a gdy nie zapłaci, wtedy dopiero wypowiem mu mieszkanie.

Mówiła tak nie chcąc drażnić córki, która dziedziczyła po niej upór i stanowczość. Zaraz też usiadła do napisania listu. Róża tymczasem chodziła chwilę po pokoju, a z twarzy jej łatwo było poznać, że nadzwyczaj była wzburzoną i że ważyła jakieś doniosłe przedsięwzięcie. Naraz szybkim ruchem wyjęła z komody swoją portmonetkę, otuliła się chustką i wybiegła. Łonicka nie zwróciła na to wcale uwagi, przyzwyczajona do swobodnego zachowania się córki.

Tymczasem Róża przeszła przez ganek i zapukała do drzwi Kamockiego. Nikt nie odpowiedział. Zapukała raz jeszcze silniej — to samo milczenie. Ręce jej drżały, odważyła się jednak ująć za klamkę i drzwi otworzyć. Teraz dopiero zbudził się Kamocki i zerwał na równe nogi. Był jeszcze w pełnym stroju balowym, ale zaspany nie zwrócił na to w pierwszej chwili uwagi.

Róża z nieśmiałością zbliżyła się do niego.

Kamocki nagle wizytą tą zaskoczony, pierwszy się odezwał:

— Dziękuję pani za troskliwość ale niczego mi w tej chwili nie potrzeba.

Sądził, że Róża przychodziła jak zawsze zapytać go czy będzie w domu jadł objad.

Róża przyglądała mu się z prawdziwem współczuciem.

— Przepraszam, że pana niepokoję, ale idzie o pana i dlatego odważyłam się wejść w niestosownej porze. Mama chce panu wypowiedzieć mieszkanie, a ja...

— A pani przyszła się upomnieć o czynsz, którego nie mogę jeszcze dziś zapłacić.

— Przeciwnie, przyniosłam panu...

Wyjęła portmonetkę i zawahała się, czy ma dalej mówić.

Kamocki z niecierpliwością powtórzył jej słowa, czekając dalszego ciągu.

— Przyniosłam panu, wyszeptała Róża, moje drobne oszczędności, aby pana ocalić, bo mama jest surową i nie odstąpi od swego żądania. Niech pan weźmie te pieniądze i natychmiast odeśle mamie czynsz zaległy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nad ulepszeniem środków naukowych, mogą się wykazać pracami literackiemi, lub też środkami naukowemi przez siebie pomyślanemi i wykonanemi, Pragnąc te wszystkie usiłowania i rezultaty skupić w jedno ognisko, pomieści Rada szkolna krajowa w pawilonie swym chętnie wszystko, co wyjdzie od poszczególnych zakładów albo z rąk nauczycieli, a nie sprzeciwiając się celom i zadaniom szkoły, będzie miało rzetelną wartość.

Wyrażając oczekiwanie, że interwencje Rady szkolnej znajdą żywy odgłos w najszerszych kołach nauczycielstwa, podaje zarazem Rada szkolna krajowa instrukcje co do wykonania wymienionych powyżej punktów programu.

1. Szkoły zamierzające wystawić plany naukowe szczegółowe (z rozkładem materjału naukowego na miesiące i tygodnie według planów i instrukcji w r. 1893 wydanej) dla różnych kategoryj i dla kursów nauki dopełniającej, — tudzież plany, kosztorysy, modele i widoki najcelniejszych budynków szkolnych i plany najcelniejszych ogrodów szkolnych, prześlą przedmioty wystawowe c. k. Radzie szkolnej okręgowej w nieprzekraczalnym terminie po koniec grudnia 1893 r. Z pośród nadesłanych przedmiotów wybierze Rada szkolna okręgowa te okazy, które uzna za nadające się do wystawy i prześle je Radzie szkol. kraj. w nieprzekraczalnym terminie po koniec stycznia 1894 r.

2. Z pośród prac uczniów i uczennic będą wystawione tylko wypracowania stylistyczne (z języków polskiego, ruskiego i niemieckiego), rachunkowe, ćwiczenia kaligraficzne i rysunkowe. Prace te mają być tak zebrane i ułożone, ażeby dawały należyty pogląd na cały tok nauki według nowych planów naukowych, szkołach różnych w kategorji, w roku szkolnym 1893-4.

Ponieważ Wystawa nie może obejmować prac uczniów ze wszystkich szkół całego kraju, przeto postanowiła Rada szk. kraj., że tylko jedna szkoła każdej kategoryi wystawi po 2 egzemplarze prac powyżej wymienionych. Wybór szkół i prac będzie należał w pierwszym rzędzie do Rady szk. kraj. Szkoły, pragnące wziąć udział w tym dziale Wystawy, prześlą Radzie szk. okręgowej na 10 dni przed końcem roku szkolnego 1893/4, z każdej klasy po 2 egzemplarze każdego przedmiotu naukowego prac w programie wymienionych a dokonanych w r. szkolnym 1893/4. Z pośród prac nadesłanych wybierze Rada szkolna okręgowa najodpowiedniejsze w ten sposób, by każda kategorya szkół 1 do 8 klasowych była przez jedną szkołę reprezentowana. Wybrane zeszyty zaopatrzy Rada szk. okręg. w stosowne napisy i prześle Radzie szk. kraj. z końcem roku szkolnego.

Ta sama instrukcya odnosi się także do kursów nauki dopełniającej.

3. Nauczyciele, którzyby zamierzali umieścić w pawilonie szkolnym swoje prace w dziedzinie środków naukowych, na polu naukowem i artystycznem, prześlą naprzód Radzie szk. okręgowej piśmienne zgłoszenia w nieprzekraczalnym terminie po koniec września 1893 r. W tych zgłoszeniach należy podać dokładny wykaz przedmiotów wystawowych a ewentualnie także wymiar miejsca potrzebnego na ich umieszczenie. Nadesłane zgłoszenia prześle rada szkol. okręgowa z odpowiedniemi wnioskami Radzie szk. kraj. w nieprzekraczalnym terminie do końca października 1893 r,. a Rada szk. kr. zdecyduje ostatecznie, które z prac zgłoszonych będą dopuszczone na Wystawę i zawiadomi o tem interesowane strony za pośrednictwem Rad szk. okręgowych.

Prace na wystawę dopuszczone prześlą wystawcy odnośnej Radzie szk. okręgowej w nieprzekraczalnym terminie po koniec grudnia 1893 a Rada szk. okręgowa prześle je najpóźniej do końca stycznia 1894 r.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Tajne dokumenty rosyjskie

w sprawie księcia Battenberga.

Ciąg dalszy.

108.

Cyfrowany telegram p. Hitrowo do konsula w Ruszczuku z dnia 16 listopada 1881 roku.

Zawiadomiono mię telegraficznie z Petersburga, że dymisjonowany kapitan Kałmyków, komenderowany został do Bośnii i Hercegowiny dla objęcia dowództwa nad tamtejszemi oddziałami ochotników. Kałmyków jedzie przez Bukareszt i Ruszczuk, gdzie jakiś czas zabawi, a mianowicie dopóty, dopóki nie otrzyma dalszych rozkazów. Zechcesz pan zatem zdać mu wszystkie ochotnicze oddziały, przeznaczone do wysłania do wiadomych punktów. Pan Kałmyków zna dobrze owe miejscowości, przebywał bowiem niejednokrotnie w tych prowincjach. Przejrzyj pan dobrze jego paszport i przekonaj się, czy nie należałoby zmienić takowy na inny. Pan Kałmyków ma w Ruszczuku dawnego służbowego kolegę, kapitana Szczerbanowa, byłoby więc do życzenia, aby u niego po swym przybyciu zamieszkał. Jeżeli p. Kałmyków będzie potrzebował pieniędzy, upoważniam pana do wypłacenia mu 6.000 franków złotem z funduszu okupacyjnego. Proś pan pana Kałmykowa, aby tenże po zorganizowaniu ochotników w Ruszczuku, zechciał, jeżeli to jest możebnem, udać się w tym samym celu do Sofii. W tym przeciągu czasu spodziewam się, że nadejdzie instrukcja, w jaki sposób ma postępować p. Kałmyków, którą raczysz pan osobiście mu doręczyć.

109.

Cyfrowany telegram p. Hitrowo do konsula w Ruszczuku z dnia 19 lissopada 1881 roku.

Wicekonsul w Warszawie zawiadamia, że przysłane z Krzemienczuga rewolwery przez komendanda wojskowego w tymże mieście, wysłane zostaną do Ruszczuka. Wskutek tego upraszam pana, abyś część takowych doręczył kapitanowi Kałmyków do jego bezwzględnego rozporządzenia, a resztę przed zaprzestaniem żeglugi statków na Dunaju, wysłał do Sofii okrętem. Proś pan pułkownika Mironowa o wyekspedjowanie wspomnianych wyżej rewolwerów wprost do Lom-Palanki na austrjackich okrętach jako transport wojenny, przeznaczony do Bułgarji. Zastrzegam jednak, że przy oddaniu takowych komendantowi drużyn bułgarskich, należy zdeklarować go jako towar zamówiony dla Sofii.

110.

Sekretny list p. Hitrowo do konsula w Rnszczuku z dnia 25 listopada 1881 r.

Referent spraw w Cetynji zawiadomił mię o bardzo smutnem położeniu ochotników w Bośnji i Hercogowinie. Ponieważ nie znają wcale tamtejszej okolicy, przeto bardzo często dostają się w ręce austrjacko-węgierskich wojskowych patroli. Bez należytego kierownika i z zaniechaniem koniecznej w tym razie karności wojskowej, niepodobna przystąpić do wykonania naszych planów — w przeciwnym bowiem razie będziemy narażeni na ciągłe pomyłki i musimy działać nadzwyczaj powoli.

Wskutek tego zechcesz pan przynaglić kapitana Kałmykowa, aby natychmiass wybrał się w podróż do Sofii. Mniemam, że nie potrzeba p. Kałamykowa objaśniać co do dzisiejszego stanu spraw w Bośnji.

111.

Prywatny list pana Hitrowo do konsula w Ruszczuku z d. 20 grudnia 1881.

W ostatnich dniach nagromadziła się nawałnica rozmaitych ważnych i mniej ważnych spraw, że nie miałem czasu odpowiedzieć panu na ostatni jego list. Przy takich drobiazgowych politycznych zawikłaniach trudno jest coś stanowczego postanowić. Przebieg wewnętrznych spraw, rozmaite polityczne spory, nierozsądne rozporządzenia mniemanych a raczej urojonych bohaterów, oraz sprzeczne postanowienia ministerjum spraw zagranicznych, są to wszystko rzeczy bardzo ważne, co do których musimy wyjednywać decyzje w Petersburgu. Tymczasem ztamtąd rzadko dochodzi mię należyta odpowiedź. Dla własnego spokoju postanowiłem na Nowy Rok osobiście udać się do Petersburga.

Książę dał mi również do zrozumienia, że chce w Petersburgu naradzić się co do mianowania ministra wojny oraz ministra spraw wewnętrznych dla Bułgarji. O tym zamiarze księcia Michał Karłowicz zawiadomił cesarza, uczyniwszy odpowiednie przedstawienie. Dyplomatyczny manewr księcia jest bardzo jasny. Jego ajenci, bo nie wątpię, że fachowych w Petersburgu posiada, musieli mu donieść o osobie, która ma zająć ostatecznie wspomnioną godność ministra wojny. Książe udaje, że o tem wcale nie wie.

Książę miał podobno generała Lessowoj wezwać do Sofii. Sądzę, że powierzy on mu w czasie swej nieobecności i obowiązki ministra i zarząd całego księstwa.

Azjatycki departament domaga się raportu o stanie spraw w Bułgarji i sprawozdania z naszej tamże działalności.

(C. d. n.)

Pogadanka teatralna.

Nieumotywowane żądanie. Mamy dyrektora. Co myślę o przyszłej antrepryzie. Sezon ożywiony. Teatr Krolla w Berlinie. Uroczyste przedstawienie w Gocie. Mizerja pomysłowa.

Jeżeli mnie pamięć nie myli, na tydzień przed rozstrzygnięciem konkursu na dzierżawę nowego teatru, jedno z pism lwowskich wystąpiło przeciw prasie krakowskiej z filipiką, z powodu, że ta nie zabierała głosu co do osoby kandydata przyszłego teatru. Dziennik ów upatrywał w owem milczeniu niecną politykę; żądał od prasy wystąpienia jasnego za tym lub za owym kandydatem.

Żądanie to wydało mi się co najmniej nieumotywowane.

Pisać o kandydatach? ale jakich, kiedy konkurs był jeszcze nierozstrzygnięty, a nazwiska kandydatów nikomu nie były wiadome.

A więc chyba pisać wypadało o konkurentach, których wymieniano po cukierniach, kawiarniach, restauracjach, c. k. trafikach; konkurentach, których podyktowała „bujna fantazja“.

— Ależ w takim razie możnaby było pisać co ślina na język przyniesie, a do tego wybierać dowolnie, według humoru, osobistości mniej lub więcej sympatyczne i... hejże na Soplicę!

Ciekawym, jakby redaktor ewego szacownego pisma zapatrywał się na tęż samą sprawę, gdyby rozpisano się o nim jako o jednym z kandydatów na dzierżawcę (nie byłoby w tem nic nieprawdopodobnego), a co dodatku napisano naprzykład, że można być dobrym redaktorem codziennego pisma, a nędznym dyrektorem teatru, tak jak można być doskonałym adwokatem a na teatrze nic a nic się rozumieć.

Ręczę, że ów redaktor pierwszy by wtedy zaprotestował, a może i surowo skarcił podobne zapędy.

I miał by wszelkie prawo-niezaprzeczalną rację.

Pisać wówczas można, gdyby nazwiska kandydatów wiadome były nie z bruku, lecz ze źródła wiarogodnego, tak jak tym razem: z prezydjum magistratu i to nie wczesnej jak po otwarciu kopert.

Inaczej wszelkie przedwczesne wyprawy, omawiania, ujęte w najpoważniejszą formę, wydrukowane cicerem i nawet jako wstępne artykuły, zawsze cuchnąć będą wstrętnem plotkarstwem!

. . . Lecz oto fakt się stał i od zeszłego tygodnia mamy wreszcie nowego dyrektora w osobie p. Tadeusza Pawlikowskiego.

P. Pawlikowski z urny wyborczej wyszedł tryumfująco, bo z 33 głosami na 39 głosujących.

Przedwcześnie byłoby mówić dziś o p. Pawlikowskim, jako dyrektorze teatru. Tytuł ten (niestety tak u nas szafowany) należeć się mu będzie dopiero po sezonie t. j. wtedy gdy swoje estetyczne wykształcenie i zamiłowanie przetopi na czyny, gdy scenę krakowską podniesie na ten poziom, jakiego mamy prawo spodziewać się od niego.

To prawo zaś nam nadaje w pierwszym rzędzie zaufanie radców miejskich, którem go przy wyborze obdarzono, a następnie artystyczne aspiracje dzierżawcy.

O tem, że p. Pawlikowski ma chęci najlepsze, wątpić nie mamy prawa, bo gdyby było inaczej, jako człowiek niezależny nie ubiegałby się o przedsiębiorstwo teatru, które jest wielce zaszczytne, ale djablo ciężkie, przynoszące więcej może zgryzot jak uciechy.

Wierzę również, że p. Pawlikowski umiłowawszy teatr, będzie dlań mecenasem prawdziwym, że zabiegów, pracy, kosztów nie pożałuje, aby posunąć go naprzód, wznieść w górę sztandar sztuki narodowej.

Wierzę w to, bo mam ku temu dane.

Ale czy wznioślszy poziom teatru, ugruntuje mu podstawy, wzmocni byt, zapewni rozwój — to dopiero przyszłość pokaże.

Historja uczy, że nie zawsze zamiłowanie szło w parze z powołaniem, wykształcenie estetyczne z praktycznością.

Najpiękniejsze teorje częstokroć rozbijały się o drobną przeszkodę w praktyce, najwznioślejsze porywy rwały się w strzępy.

Kierownictwo teatru prócz całego legiona cnót duchowych i umysłowych, wymaga praktycznego zmysłu, doskonałego i gruntownego obeznania się z machiną teatralną.

Bez praktyki werku zegarka nie puścisz w ruch, nie zestawisz — tem bardziej werku teatralnego, gdzie kółek więcej, kombinacyj tysiące!

W imię dobra teatru, w imię dobra sztuki polskiej życzę p. Pawlikowskiemu, aby terminowanie przeszedł jak najspieszniej i jak najnieznaczniej. A wierzę w to szczerze, że dzień wyzwolin jego będzie zarazem jutrzenką rozkwitu nowego teatru krakowskiego.

Sezon teatralny krakowski w starym gmachu rozpocznie się z dniem 15 sierpnia, w nowym zaś w pierwszych dniach października. O zmianach personalu słychać wiele, lecz jak i co będzie, dziś jeszcze nikt nie wie.

P. Pawlikowski zamierza zwiedzić kolejno wszystkie ważniejsze miasta, gdzie polskie teatry funkcjonują, aby zapoznać się bliżej ze siłami artystycznemi, a następnie pozyskać wybitniejsze dla sceny krakowskiej.

Oto wszystko — co dziś można powiedzieć o ruchu teatralnym w Krakowie. Zresztą cisza i nudy przeraźliwe!

Ożywionym jest pomimo licznych urlopów sezon teatralny w Warszawie.

Teatr Rozmaitości po przestarzałej i zwietrzałej komedyi Sardou „Andrea“: przygotowuje pospiesznie „Zły zasiew“ Otona Fischera.

Teatr Mały pod egidą p. Ludwika Śliwińskiego sypie nowościami jedna za drugą. Po niezbyt fortunnej „Ninecie“ reżyser teatru przy ul. Królewskiej wystawił operetkę, która według zapewnień prasy warszawskiej, liczyć może na trwałe powodzenie. Nowalijką są: „Weseli spadkobiercy“ Weinbergera. Utwór ten ma należeć do najlepszych prac, jakie w ostatnich czasach pojawiły się w dziedzinie lekkiej muzy. Przedewszystkiem libreto, zwykle pięta achillesowa znacznej części operetek, odznacza się w „Wesołych spadkobiercach“ poważnemi zaletami, a mianowicie mnóstwem komicznych nadwyraz epizodów. Pomysł jest dość prosty. Bogaty obywatel holenderski, umierając bezpotomnie, zapisuje swój majątek kilku swym krewnym pod warunkiem, że ten ze spadkobierców, który wejdzie w związki małżeńskie, traci prawo do spadku na rzecz żyjącego w celibacie. Ten warunek staje się powodem najgroźniejszych nieporozumień i zawikłań w rodzinie testatora.

Główną osnową muzyczną partutury „Weseli spadkobiercy“ stanowią rytmy, powtarzające się od pierwszej sceny aż do ostatecznego finału w przeróżnych kombinacjach, wśród których przewija się w kilku pieśniach cieniutka niteczka liryzmu, oraz kilka iskierek poważnejszego artyzmu muzycznego pod postacią epizodów zbiorowych. Te ostatnie stanowią prawdziwą okrasę partycji, zanadto trzymanej w rytmice „roztańczonej“.

Tak np. kwartet oraz sekstet w akcie drugim posiadają odcień właściwy operze komicznej, unosząc się o całe niebo po nad zwykły szablon operetkowy. W ogóle artyzm młodego kompozytora wyróżnia się pewnym smakiem w wyborze motywów i traktowaniu ich muzycznem.

Wykonanie wesołej operetki miało być bardzo dobre.

Po „Wesołych spadkobiercach“ teatr Mały zaprodukuje trzy-aktową krotochwilę Jerzego Feydeau i Maurycego Desvallières p. t. „Champignol mimo woli“ (Champignol malgré lui).

W teatrze Lessinga w Berlinie z ostatnim dniem lipca rozpoczęto sezon zimowy ponurym dramatem Ibsena „Rosmersholm“. Sztukę tę przed sześciu laty przedstawiono już w Berlinie w teatrze Resindenzteater. Założenie jej mniej jest krańcowe od założenia sztuk późniejszych Ibsena. Akcja choć rozwija się powoli, jest interesująca. Teatr był wypełniony. Główną rolę proboszcza Rosmera grać miał przewybornie Emanuel Reich.

W Gocie rozpoczęły się przedstawienia dzieł nagrodzonych na konkursie muzycznym, ogłoszonym przez księcia gotajskiego. Na pierwszy ogień poszły „Evanthia“ Umlaufta i „Róża z Pontevenda“ Forstera Według zapewnień berlińskiej prasy opera pierwsza szlachetniejszą jest tak pod względem tekstu jak i muzyki. „Róża z Pontevenda“ idzie szlakami szkoły nowo-włoskiej, tekst jest odwróceniem „Cavaleria rusticana“, muzyka biegła i wyrazista, wznosi się wszelako tylko miejscami do wyżyn artystycznych.

Folies dramatiques w Paryżu dla ożywienia letniego sezonu, wystąpił z premjerą Varney'a. Libreto sfabrykował doświadczony mistrz Busnach. Nie ma w niem sytuacji nowych, ale zwykłe motywa zostały odświeżone i przyrządzone ponętnie ręką wytrawnego znawcy publiczności.

Treść rozgrywa się nieodmiennie w około... panny — mężatki. Paryż pozbawiony na razie wszelkiej nowości, zadawalnia się niewybrednym śmiechem i przepełnia co wieczór widownią *Folies dramatiques*.

Muzyka Varney'a banalna i mało oryginalna, daje rytmy lekkie, skoczne i kuplety łatwe, melodyjne. Ostatecznie jak na czas ogórkowy ta mizerja pomysłowa dała się jako tako przełknąć.

Józef Łoziński.

Ze Szczawnicy.

(List „Kurjera Polskiego“).

3 sierpnia.

Jak już doniosłem, klub szczawnicki wysłał telegramy do JE. Namiestnika, marszałka kraju i prezydenta Bilińskiego o połączenie Szczawnicy koleją żelazną z koleją państwową i o rozszerzenie stacji Starego Sącza. W odpowiedzi nadeszła do prezesa klubu szczawoickiego od prezydenta Bilińskiego następująca telegraficzna odpowiedź: „Stacja Stary-Sącz będzie rozszerzona. Budowa kolei szczawnickiej z przyczyny finansów państwa w dalekiem polu Biliński. Klub szczawnicki na dzisiejszem posiedzeniu uchwalił w całej treści znakomicie ułożoną petycję do Koła polskiego i sejmu krajowego a zredagowaną przez notarjusza p. Łucjana Lipińskiego. Oba te pisma przesłane zostaną na ręce posła dra Weigla, opatrzone podpisami ogółu tutejszej publiczności kąpielowej.

Około połowy sierpnia ma tu przybyć JE. prezydent Sądu wyższego, Ignacy Zborowski z Krakowa.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Przem. P., jutro Kajetana wyzn.

Promocja. P. Norbert Demant, rodem z Tarnopola, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Z szkoły lasowej. Do ogólnego egzaminu w krajowej szkole gospodarstwa lasowege we Lwowie przystąpiło sześciu kandydatów, z których jednego reprobowano na rok. Zdali PP.: Btycki Kazimierz Berrolak Antoni, Dembiński Czesław, Kolowski Iwan, Zajkow Gabrjel (dwaj ostatni Bułgarzy). Skład komisyj egraminacyjnej był następujący: p. Juliusz Siegler de Eberswald jako przewodniczący profesor Strusiewicz Zygmunt, dyrektor Tyniecki Władysław, profosor Demianowski Zygmunt, profesor Lipiński Bronisław i p. Góralczyk Bntoni, jako delegat rządu.

Urzędy pocztowe. W Sokołowie obok Stryja otwartą została stacja telegrafu połączona z urzędem pocztowym z ograniczoną służbą dzienną.

Obchód. W Stryju przygotowują się do uroczystości na cześć Kornela Ujejskiego w dniu 12 września. Wedle dotychczasowego programu ma się odbyć wieczorek muzykalno wokalny, oraz odczyt przedstawiający działalność literacką jubilata.

Nadzwyczaj przykry wypadek zdarzył się temi dniami w Zbarażu. Powinien on być dla rodziców przestrogą, aby gdzie są dzieci, nie zostawiali broni palnej bez zamknięcia. Dzieci tamtejszego inspektora podatkowego pana Ł., oraz wdowy po lekarzu pani W., zobaczywszy w niezamkniętej szufladzie rewolwer, a niewiedząc zgoła, że był nabity, zabrały go z domu i poszły się bawić za miasto. Między bawiące się dzieci, zamieszał się ubogi chłopczyk, niejaki Tokarz, tego obrali sobie chłopcy za cel. Mały Ł. z żartów wymierzył do Tokarza. Rozległ się strzał i nieszczęśliwe dziecko padło na ziemię zalane krwią. Przeniesiony do szpitala, mimo wszechstronnej pomocy lekarskiej, skonał biedny chłopiec po 36-godzinnych męczarniach.

Szkoła ludowa. Minister oświaty nadał, utrzymywanej przez fundację barona Hirsza, prywatnej szkole w Kołomyi, prawo publicznej szkoły ludowej.

† **Zmarli.** W Kopaniu obok Medyki, zmarł Antoni Dąbrowa Dąbrowski, oficer wojsk polskich w r. 1863, w d. 2 sierpnia r. b.

Naczelna komenda wielkich manewrów korpuśnych w Galicji, znajdować się ma z początku w Radymnie, skąd podług przebiegu manewrow, coraz dalej posuwać się będzie.

Wprowadzanie koni z Rosji. Namiestnictwo galicyjskie ze względu na obecny stan nosacizny na pograniczu rosyjskiem zezwoliło na wprowadzenie koni z Rosji do kraju przez Bełzec, Budy Zbaraskie, Brody i Podwołoczyska. Przez Uhrynów nie wolno i nadal wprowadzać do kraju koni, przeznaczonych do handlu.

Z powodu zupełnego wygaśnięcia zarazy pyskowo-racicowej na Bukowinie, namiestnictwo zezwoliło na wprowadzanie bydła, owiec, kóz i trzody chlewnej z Bukowiny do Galicji przy ścisłem zachowaniu przepisów paszportowych.

Włoskie losy czerwonego krzyża z r. 1885. Na ser. 7995 nr. 43 padło 15 000 zlr., ser; 8768 nr. 29 i ser. 1409 nr. 14 — 2000 zlr. na ser. 2837 nr. 13 i ser. 9330 nr. 29 — 1000.

Wysełka na Syberję. „Wilen. gub. Wied.“ zamieszczają następujące rozporządzenie gubernatora: „Wszyscy aresztanci, wysłani na Syberję z gubernij Królestwa Polskiego, winni być skierowani nie przez Wilno, Grodno i Petersburg, lecz przez Brześć Litewski, Mińsk i Moskwę.“

Pomnik Murawiewa. Piszą z Wilna: Na wystawienie pomnika Murawiewowi, w miejscu jego najdonioślejszych czynów jako hyeny ssącej krew polską tj. w Wilnie, zbierają składki w całem państwie rosyjskiem. Z pomiędzy gubernij obłożonych tym haraczem, odznaczyła się gubernja niżnogrodzka, która złożyła 1200 rubli.

Kuratorka. Car Aleksander w dowód szczególnej łaski, zamianował Natalję Orzewską, żonę generał-gubernatora wileńskiego, kuratorką miejscowego zakładu dobroczynnego: „Dzieciątka Jezus“ któremu, jak wielu innym tego rodzaju zakładom, dano charakter czysto prawosławny.

Cerkwie moskiewskie. Dwie cerkwie prawosławne zbudowane zostaną w Wiedniu, na co rząd moskiewski przeznacza 400.000 rubli. Jedna stanie w pobliżu ambasady rosyjskiej, druga na głównym cmentarzu.

W Amsterdamie znajduje się około 200 rodzin polskich. Przez lat parę należały do kościoła niemieckiego i dwa razy do roku sprowadzały księdza polskiego. Roku przeszłego Niemcy zażądali opłaty kościelnej od Polaków za uczęszczanie i należenie do ich kościoła. Polacy tamtejsi pomyśleli przeto o własnym kościele i dzięki poradom ks. Józefa Dereszewskiego z Schenectady urządzili kaplicę, zakupili grunt prawie w środku miasta i pod jesień rozpoczną budowę swego kościoła. Poprzedniego miesiąca odbyło się poświęcenie nowej chorągwi Bractwa św. Stanisława, biskupa krakowskiego.

FARA BIECKA.

Jedlicze, 3 Sierpnia.

Jadąc szlakiem kolei państwowej transwersalnej w stronę Lwowa za stacją „Zagorzany" przed oczyma podróżującego widza, odsłania się nagle urocza dolina, położona nad rzeką Ropą. Na końcu tejże na dość znacznym stoku górskim, rysują się w dali na tle pogodnego nieba, wysokie szczyty; ściśle położone domki jakiegoś podkarpackiego miasteczka? — To starożytny mały Kraków — Biecz. To wystrzelające w górę szczyty, to wieża ratuszowa, ta zaś kopuła występująca z ciemno-czerwonej masy, to dawna kollegiata, dzisiejsza fara biecka. Szybko biegnący i pod samem miasteczkiem, malowniczy łuk określający pociąg, pozwala każdemu bodaj jednym rzutem oka, objąć całokształt tej pięknej w swoim rodzaju imponujących rozmiarów świątyni. Wstąpmy po drodze na chwilę i przypatrzmy się jej z bliska. Samo miasteczko Biecz, jak wogóle wszystkie nasze galicyjskie mieściny brudne, podupadłe, obsiadłe przeważnie przez żydów, nie budzi prawie żadnego interesu! Czem był Biecz dawniej za rządów polskich, a osobliwie za ostatniego z Jagiellonów, o tem dowiedzieć się można z kart dziejów naszego narodu. Z upadkiem Polski a nawet jeszcze wcześniej w czasie wojen konfederackich upadł Biecz, znikł dobrobyt jego zamożnych mieszkańców; mury opasujące dawny gród i rezydencja kasztelanów z biegiem czasów rozsypały się w gruzy. Ostatnim pomnikiem minionej przeszłości Biecza, to jest dzisiaj, chyba ta wysoka, wychylająca się śmiało ponad wszystkie uliczki i lepianki miejskie wieża ratuszowa, jakby urągająca się herbami i napisami swemi, ruinie i biedzie panującej pośród mieszczan tutejszego mieszczaństwa. Drugim pomnikiem, który nierównie bardziej uwagę przejezdnego pochłania, to jest wzmiankowana fara. Odsunięta od kramów żydowskich, od gwaru mało-miasteczkowego pospólstwa, tak nie licującego z jej majestatyczną powagą, ukryła się ona obwarowawszy dokoła murem, w zachodniej kończynie miasta, sąsiadując w linii powietrznej z zamykającemi dolinę Ropy sinemi Bieszczadami. Dzieje tej świątyni są ściśle związane z dziejami samego miasta. Przechodziła ona rozmaite zmiany, twarde koleje; raz waląc się, to znowu dźwigana, poprawiana, burzona i przetrząsana nie raz, ale dziesiątki razy. Z bogatego niegdyś skarbca, obfitującego w złoto i srebrne naczynia kościelne, nie pozostało dzisiaj ani śladu. Moskale r. 1770 zrabowali go prawie doszczętnie, resztę później zagrabili komisarze Józefińscy. Tylko dzięki niestrudzonym zabiegom ludzi miłujących pamiątki narodowe udało się przed kilkunastu laty, świątynię tę, chylącą się już do upadku, powstrzymać od zupełnej ruiny i zniszczenia. Niespożyte pod tym względem zasługi należą się ś. p. ks. Jaszczorowi, plebanowi miejscowemu, chociaż sprawiedliwość oddając każdemu, należy na tem miejscu zaznaczyć, że i obecny ks. proboszcz Ziemiański w staraniach koło podniesienia kościoła w niczem nie ustępuje poprzednikowi swemu. Całem dzisiejszem bogactwem kościoła, to jest jego piękna w stylu mięszano-gotyckim zewnętrzna budowa, oraz liczne zabytki sztuki, mieszczące się w jego wnętrzu. Dla tych to szczegółów zabytków, fara biecka oddawna zwracała i zwraca na siebie uwagę wszystkich miłośników piękna, dla tych to względów dla zwiedzających te strony, Biecz budził zawsze ciekawość i zajęcie. Dzisiaj bardziej, niż kiedykolwiek to jeszcze potrzebuje się, by do tej roli prawie wpływa, jak wzięto się do zewnętrznej restauracji kościoła. Z kapitałem stosunkowo niewielkim, składającym się z zasiłku, udzielonego na ten cel przez Sejm krajowy, z drobnych składek ludu i z kwoty konkurencyjnej rozpoczęto roku zeszłego dzieło i dokonano go w znacznej części. Ster budowy oddano w ręce fachowego architekta, pana Odrzywolskiego. Za uzyskane pieniądze, dano nowe wiązania dachu, pokryto go blachą, fasadę kościoła, jakoteż prezbiterjum przyozdobiono ślicznemi pinoklami. Że takowe wielo wdzięku całości dodają, że perspektywa budowlana w wysokości i lekkości budowy wiele zyskała, o tem każdy z łatwością naocznie przekonać się może. Gdy jeszcze przybędzie nowa sygnatura, zastosowana do stylu całej świątyni, to zdaje się, że zewnętrznej szacie tejże, przynajmniej w głównych częściach nic brakować nin będzie. Wnętrze za to kościoła przedstawia rażący kontrast z jego powierzchownością. Opisywać szczegółowo jego strukturę, wyliczać wszystkie pomniki sztuki, które się tutaj znajdują, byłoby rzeczą zbyteczną, gdyż rzetelni krytycy i prawdziwi znawcy oddawna je poznali i wartość ich ocenili. Dość wspomnieć o smukłych kolumnach, podpierających sklepienie, o renesansowych stallach nagrobku Ligęzy, wielkim ołtarzu etc. Dziwnego uczucia doznaje każdy, kto poraz pierwszy przekroczy progi tej świątyni. Te poczerniałe smugami deszczowemi upstrzone ściany. te staropolskie twarze mieszczan, spoglądające z pod zapyłonych tablic pamiątkowych, te groźne portrety Wielopolskich, wiszące w kaplicach bocznych, te kamienne płyty, wyżłobione stopami pobożnych pokoleń, to echo kroków odbijające się głucho o podziemne sklepienia, ta Passya na środku, te olbrzymich rozmiarów postacie Chrystusa na krzyżu, to wszystko takim, jakimś tajemniczym głosem przemawia do duszy człowieka, tak żywo przypomina każdemu naszą przeszłość dziejową, naszą pogrzebaną ojczyznę... A to wszystko pokryte całunem zapomnienia, opuszczenia tak żebrze pomocy, ratunku!... Tak natarczywie z tych resztek pamiątek ciśnie się milczący głos skargi: niema ręki dobroczynnej, coby nas z tego pyłu opuszczenia litościwie otrząść chciała. Każdy przyznać musi, że fara biecka pomimo swego ubóstwa, opuszczenia, wspaniale wygląda, a cóż dopiero powiedzieć, jakby ona wyglądała, gdyby pomalowano jej ściany, stare zaciekające okna zastąpiono nowemi, poodnawiano ołtarze w kaplicach, postawiono chór etc.? Obok kościoła wznosi się staruszka dzwonnica, porysowana i powyszczerbiana zębem czasu, potrzebująca rychłej pomocy, naprawy. Aby to wszystko przywieść do jakiegoś porządku, ładu, potrzeba na to nakładu takiego, któryby szczupłe zasoby tutejszej niezamożnej ludności, chyba do gruntu wyczerpać musiał, zwłaszcza gdy i budynek plebański ruderą świeci. Zaiste fara biecka w zupełności zasługuje na to, aby każdy Polak-katolik groszem na jaki go stać przyczynił się do poddźwignięcia tego cennego i rzadkiego przybytku Bożego na polskiej ziemi. O jakżeby fara biecka szczęśliwą się czuła, gdyby w potomkach dawnych starostów, kasztelanów znalazła nowych opiekunów, dobrodziejów, którzyby się równie jej losem zajęli, którzyby wszelkie usiłowania miejscowego plebana na tym punkcie całem sercem wesprzeć chcieli. Daj Boże, aby fara biecka ofiarnością wszystkich serc polskich co najprędzej odbudowana poprawioną, odświeżoną jak po dawno czasy, tak i nadal chwałę Bożą światu, a cześć imienia polskiego po całej podkarpackiej krainie opowiadała. Daj Boże, aby te dzwony, pamiętające jeszcze czasy Ludwika węgierskiego, tylekroć razy w ciągu wieków, witające w murach miasta królów, monarchów, aby te dzwony zawieszone w nowej bardziej estetyczniej niż dzisiaj wieżycy, ogłaszały okolicy każdą chwilę radosną uroczystą w naszym narodzie, aby wreszcie głosem pełnym, donośnym zadzwoniły kiedyś na ostateczny trymf naszej ojczyzny — na zmartwychwstanie Polski.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Niedziela 6 sierpnia wycieczka „Sokołów" do Tenczynka. — Koncert w Ogrodzie Strzeleckim. Koncert w Parku krakowskim, wieczorem przedstawienie teatralne. — O godz. 7 wieczorem w teatrze Wieczorek humorystyczny G. Fiszera.

Nabożeństwa. W poniedziałek dnia 7 b. m. w kościele OO. Kapucynów obchodzoną będzie uroczystość św. Kajetana Wyznawcy z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniami.

We czwartek dnie 10 b. m. w kościele św. Andrzeja przypada uroczystość św. Klary, założycielki zakonu PP. Franciszkanek. Uroczystość ta obchodzoną będzie 40 godzinnem nabożeństwem w dniu 10, 11 i 12 b. m. w następującym porządku: rano o godz. 5 wystawienie Najświętszego Sakramentu o godz 10 Suma — o 4 popołudniu Nieszpory, o godz. 7 wieczór schowanie Najśw. Sakramentu. W dniu 12 jako w dniu św. Klary, odbędą się kazania podczas Sumy i Nieszporów.

Ks. Domagalski, redaktor pisma katolickiego w Ameryce północnej przybył z Chicago do Krakowa.

Sprawozdanie miejskiej kasy dla chorych w Krakowie za miesiąc lipiec 1893 r. Stan kasy z dnia 30 czerwca, wynosił 8414 złr. 72 i pół ct. Przychód ogólny za miesiąc lipiec b. r. 4655 złr. 61 i pół centa razem 13,096 złr. 34 ct. więcej o 3079 złr. 85 ct., jak w tymże czasie w roku 1892. Rozchód ogólny w tym miesiącu 4964 złr. 9 ct. Stan kasy dnia 31 lipca 8132 złr. 25 ct. o 308 złr. 47 i pół centa mniej niż w miesiącu czerwcu. Członków liczyła kasa w dniu 1 lipca b. r. 7872 przybyło w lipcu 1312 — ubyło zaś 1429 zostało zatem z dniem 31 lipca 7755. Liczba chorych wynosiła z dniem pierwszego lipca 141 w ciągu miesiąca przybyło 884, razem 1025 osób, z tego wyzdrowiało 913, zmarło 5, pozostało z dniem 31 lipca chorych 107 osób.

Z 884 chorych, którzy się w miesiącu lipcu zgłosili do kasy chorych, leczyli Dr Cholewicz 136 osób. Dr Kramarzyński 184 osób, Dr Śliwiński 234 osób, Dr Surzycki 329 osób, niepoddała się leczeniu 1.

Korpus wakacyjny, jak donosi jedno z pism tutejszych, odbywa codziennie wycieczki poza miasto w strony bliższe i dalsze, a przy sposobności używa kąpieli. Zwiedził mogiłę Kościuszki, Swoszowice, a we czwartek pojechał koleją do Rudawy. Tutaj oczekiwał go bawiący na świeżem powietrzu p. Karol Drozdowski, nauczyciel szkół krakowskich, ze swoją rodziną i towarzyszył im na wycieczce do lasu, w którym uczniowie zbierali jagody. Po powrocie z lasu ugościli państwo Drozdowscy korpuśników obiadem wiejskim. Po południu odbyto z nimi wycieczkę do Dubia do pstrągarni. W powrocie z niej uraczyli ich mlekiem, w czasie tym użyczyli swej gościnności państwo Drapellowie. Gdy korpus wieczorem powrócił do Rudawy, państwo Drozdowscy posilili uczniów znowu mlekiem i chlebem. Korpusowi towarzyszyła na tej wycieczce pani Potoczkowa, żona kasjera kolei Północnej, którego synowie corocznie do korpusu należą. Uczniowie śpiewem podziękowali państwu Drozdowskim i pp. Drapellom za ugoszczenie i przyjemności, jakich na wycieczce z ich strony doznali, a kierownik korpusu wyraził im wdzięczność. Korpus będzie odbywał wycieczki do dnia 25 b. m. Do korpusu przyjmuje jeszcze uczniów kierownik jego p. Aleksander Pająk, dyr. szkoły na Kleparzu.

Wielki Festyn. W Parku krakowskim zapowiadają afisze na dziś wielki festyn, połączony z koncertem dwóch muzyk wojskowych i przedstawieniem teatralnem. Program festynu składać będą: 1) Koncert muzyki wojskowej, 2) Wyścig pieszy z Berlina do Wiednia o nagrodę. 3) Podróż nadpowietrzna do Paryża. 4) Wyścigi Weneckie na łodziach. 5) Puszczenie balonów. 6) „Wigilia św. Andrzeja" obraz ludowy w 1. akcie Fr. Domnika, który zakończy mazur. Na zakończenie zaś festynu zajaśnieje ogród ogniami bengalskiemi. Ogród ma być udekorowany.

Początek festynu o godz. 3. popołudniu.

Objęcie urzędowania. Nowy inspektor szkół mianowany na powiat wielicki p. Udziela objął w tych dniach swoje stanowisko urzędownie. Powszechnie się z tego cieszą w Podgórzu spodziewając się, że stosunki szkolne miejskie zmienią się na lepsze.

Pożar. Onegdaj o godzinie 12. w nocy wybuchł pożar w stodole Wojciecha Gąsiora, właściciela małego gospodarstwa w Płaszowie, stojącej tuż na granicy Podgórza. Wezwane pogotowie straży ogniowej podgórskiej zdołało ogień umiejscowić. Stodoła jednak wraz z całą tegoroczną krescencyą zgorzała. Ogień według przeprowadzonych badań został jakąś zbrodniczą ręką podłożony.

Z Podgórza. Na posiedzeniu Rady miejskiej, odbytem w dniu 3 b. m. uchwalono, aby w przeciągu 8 lat wszystkie dachy domów pokryte zostały materjałem ogniotrwałym. W dalszym ciągu zgodzono się również na przeistoczenie 5-cio klasowej szkoły żeńskiej na 6-cio klasową.

Dłuższą wywołała dyskusję kwestja preliminarza szkolnego na rok bieżący. Magistrat bowiem przedstawił Radzie wniosek, aby opał dla szkół miejskich dostarczać w naturze, a pozycje 800 złr. i 400 złr., figurujące na opał dla wyżej wymienionych szkół, wykreślić z preliminarza. Wnioskowi temu sprzeciwiał się stanowczo kierownik szkoły podgórskiej, opierając swą opozycję na tem, że preliminarz, jako zatwierdzony przez Wydział krajowy, nie może być dobrowolnie zmieniony. Inni radcy miejscy byli jednak przeciwnego zdania i utrzymywali, że gmina obowiązaną jest dostarczyć szkołom opału, a w jaki to się sposób uskuteczni, czy w gotówce, czy w naturze, to już jest rzeczą obojętną.

W rezultacie postanowiono większością głosów w roku bieżącym uiścić jeszcze gotówką; zarazem uchwalono odnieść się do władz szkolnych, aby w przyszłości należytość na opał do preliminarza już nie wstawiano.

W końcu posiedzenia udzieliła Rada miejska podgórska PP. Augustjankom sto hektolitrów wapna do odrestaurowania chylącego się do upadku klasztoru, oraz 25 złr. jako wsparcie dla pogorzelców w Andrychowie.

Wystawa. W d. 1 kwietnia 1894 r. będzie otwarta w Madrycie powszechna międzynarodowa wystawa dzieł sztuki i przemysłu, pod protektoratem królowej-rejentki. Na wystawie mają być następne działy: sztuki wyzwolone, higiena, gry, ćwiczenia fizyczne, przemysł chemiczny, sztuka i przedmioty religijne, tkactwo, przędzalnictwo, metalurgja, kopalnie i przemysł leśny, inżynierja, architektura i roboty publiczne, mechanika, elektryczność, koleje i inne środki komunikacji, przemysł spożywczy i rolnictwo.

Na wystawie sztuk pięknych w Berlinie większe złote medale otrzymali w tym roku malarze: Jausen, Prell, oraz rzeźbiarz Antokolski.

TELEGRAMY.

Dnia 6 Sierpnia.

Gródek. Cesarz nadesłał telegram na obchód 50-letni objęcia przez siebie godności właściciela 11 go pułku dragonów, tutaj stacjonowanego.

Budapeszt. Z Rahs i Körösmez nadeszły niepomyślne wieści. Grasuje tam cholera. W obu miejscowościach zaszły po dwa wypadki w każdej z osobna.

Paryż. Proces przeciw Nortonowi i Ducretowi już się rozpoczął. Proces ciągnąć się będzie prawdopodobnie przez całą noc z soboty na niedzielę. Ducret żąda wezwania za świadka głośnego żyda Blowitza, znanego korespondenta „Timesa", aby wyświetlić należycie jego stosunki z Nortonem (Voronem).

Paryż. Zebrał się tutaj komitet międzynarodowy górników. Przybyli delegaci robotników angielskich, niemieckich i belgijskich. Przedmiotem rozpraw było położenie górników angielskich, którzy obecnie strejkują. Uchwalono starać się ze wszechmiar o wstrzymanie importu węgli z kontynentu do Anglji.

Paryż. Chiny oświadczyły, iż nie mają nic przeciw akcji Francji przeciw Syamowi.

Zurych. Obraduje tu kongres robotników metalurgji. Przewodniczy robotnik Pruge. Obecni są delegaci robotników z Austrji, Francji, Belgji i Niemiec.

Frankfurt nad Menem. Niezwykłe wzburzenie wywołały rewelacje ajenta policyjnego, który przed laty badał sprawę zamordowania radcy policyjnego Rumpffa. Jako winowajca został wówczas wyśledzony i skazany Lieske. Obecnie wyjaśnia zmarły wśród tajemniczych okoliczności ajent policji, iż Rumpffa zamordowały inne osoby. Zmarły zostawił dowody w papierach, które zginęły. Zawiadomił jednak przyjaciół, którzy wystąpili z oskarżeniem wobec prokuratorji.

Londyn. Gladstończyk Storey wniósł projekt do prawa znacznie ograniczającego kompetencję ustawodawczą Izby lordów. W myśl projektu, uchwała Izby gmin trójkrotnie powtórzona, pomimo protestu Izby lordów, staje się prawomocną.

Londyn. Z Rio de Janerio donoszą, iż w prowincji Santa Catharina porządek został przywrócony.

Leicester. Dało się czuć lekkie trzęsienie ziemi.

Bankgog. Blokada przeciw Syamowi została zaniechaną.

Samara. Zaszła straszna klęska na Wołdze. Łódź z 21 pasażerami zatonęła. 18 osób zginęło porwane falami.

Przyjechali do Krakowa

dnia 5 Sierpnia.

Grand Hotel. St. Ostaszewski z Klimkówki. A. Zeller z Lipska. — W. Rosenberg z Kopenhagi. — C. Łukaszewski z Warszawy. — L. Oraczewski z Kr. Pols. — M. Kaczanowski z Kijowa. — St. Łukaszewski z Sosnowic.

Hotel Saski. M. Więckowski z Warszawy. — M. Jankowska z Warszawy.

Hotel Drezdeński. H. Uhlfelder z Bamberga. A. Sperling z Berlina. — Ks. K. Domagalski z Chickago. — Z. Jałowiecka z Wilna.

Hotel pod Różą. M. Dygat z Warszawy. — Dr. K. Neumann z Gorlic. — A. Scharf z St. Pollen — J. Kałuska z Zegarłowic. — T. Mężnicka z Częstochowy. — A. Rogalewicz z Dąbrowy.

Hotel Pollera. K. Trynkowski z Szczecina. W. Barański ze St. Sącza. — J. Tisch z Presburga.

Hotel Europejski. K. Medweczki z Paryża.

Hotel Narodowy. J. Fołta z Sanoka. — M. Dymiński z Sanoka. — R. Jakubowicz z Sanoka. — J. Bopowski z N. Sącza.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wodę kolońską
ORYGINALNĄ,
Perfumy, mydła, szczoteczki, grzebienie i wszelkie
PRZYBORY TOALETOWE
polecają 698 1 8
Br. BILEWSCY w KRAKOWIE
obok kościoła N. P. Maryi,

Dwa pokoje na I. piętrze
przydatne na
magazyn lub kantor
w najruchliwszem handlowo punkcie miasta
są od 1. października br. do wynajęcia.
Bliższa wiadomość ul. Mikołajska 4.

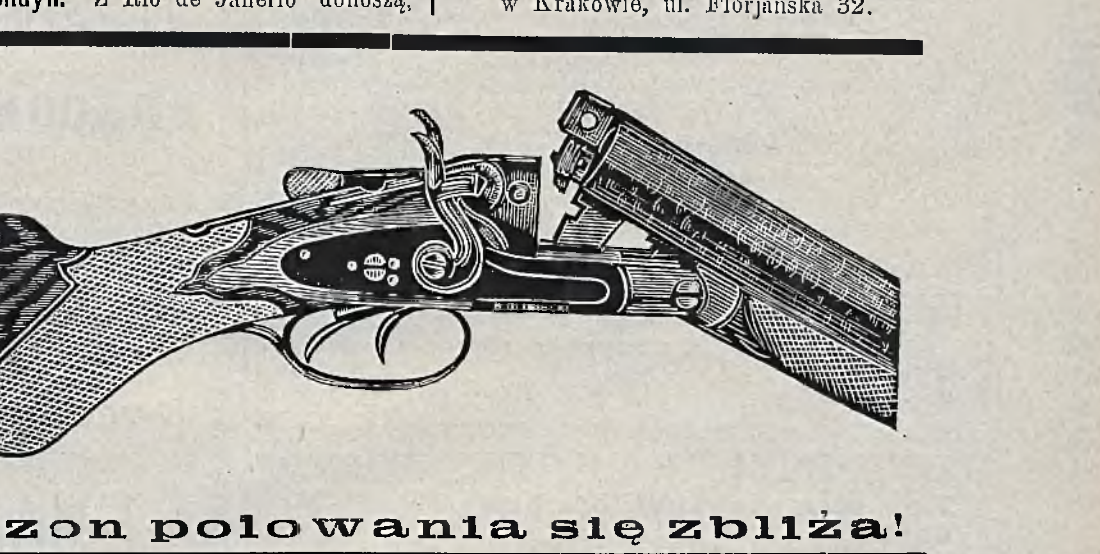


SIECZKARNIA
gospodarska 718 1 3
na której chłopiec dziesięcioletni może bez zmęczenia do 30 korcy sieczki dziennie usiec, zabierająca $1/2$ metra miejsca, z gwarancją na lat 10, można w cenie złr. 25 dostać u **J. B. Prüwera** w Krakowie, ul. Florjańska 32.

WSZELKIE ROBOTY w zakres kamieniarsko-rzeźbiarski wchodzące przyjmuje.



WSZELKIE ROBOTY w zakres kamieniarsko-rzeźbiarski wchodzące przyjmuje.



Sezon polowania się zbliża!
MAGAZYN BRONI I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH
BOLESŁAWA GLINIECKIEGO
w Krakowie, ulica Szewska l. 23.
ma na składzie BROŃ MYŚLIWSKĄ wszelkich systemów, Rewolwery, Pistolety, Floberty, Sztućce, Repetierki, Patrony do strzelb, rewolwerów flobertów etc. i wszystkie możliwe przybory myśliwskie w najbogatszym wyborze po cenach najumiarkowańszych. — Cenniki ilustrowane gratis i franco.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami. Kantor wymiany filji c. k. uprzyw. Banku Hipotecznego w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Pierwsza polska fabryka rękawiczek, wyborowych bandaży oraz szelek gumowych ANTONI MIRKIEWICZ w Krakowie,
różnej konstrukcji poleca I-sza filia ulica Grodzka 31,
Fabryka ulica Mostowa 4. — Ceny nizkie. — Przyjmuje się rękawiczki do prania sposobem chemicznym.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

WÓZEK DZIECINNY na resorach w dobrym stanie tanio zaraz do sprzedania. — Wiadomość w Krakowie ul. Karmelicka 42 II p. do 9 rano i od 2—4 popoł. 289 1 6

DOM MUROWANY o 5-ciu obszernych ubikacjach z piwnicami i ogródkiem kwiatowym, bardzo starannie i z dobrego materjału budowany, cynkiem kryty, z powodu zmian familijnych jest z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje I. Gawiński w drukarni p. Korneckiego (ul. św. Jana), lub w Dębnikach Nr. 105 obok willi Madagaskar.

POTRZEBNA jest **KWOTA** 3.000 złr. na drugą hipotekę kamienicy dwupiętrowej nowo wybudowanej dobrze się rentującej w Krakowie. — Wiadomość w Administracji Kurjera Polskiego. 205 1 5

URZĘDNIK emerytowany może przyjąć administrację kamienicy w Krakowie. — Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“. 741 1 6

CHCĘ KUPIĆ rower w dobrym stanie, na raty. Wiadomość w cukierni Rehmana w Sukiennicach. 297 1 3

RESTAURACYA
TURLIŃSKIEGO
w Krakowie
w hotelu „pod Różą“.
Obiad za 1 złr.
Niedziela dnia 5 Sierpnia

Zupy	Barszcz zabielany. Rosół z makaronem. Consomé croute-au-pot.
Przystawki	Muszelka z mózgu. Pasztet w auspiku. Szt. m. sos chrzanowy.
Potrawy	Polędwica z jarzynkami. Bef a la mode. Kotlety w papilocie.
Legumina	Pirożki z borówkami. Galaretka szampańska. Poziomki z śmietaną.

W. Bazes w Krakowie
(Rynek główny l. 35 Krzysztofory).

Skład fabryczny flaszek
na Wina, Piwa, Szampany, Butelek patentowanych z zamknięciami, Butli koszykowych (Demijohns) i t. p. „akcyjnego Towarzystwa dla przemysłu szkła, dawniej FRIEDR. SIEMENS“ w Neusattl i w Dreźnie.

„Dépôt général de Compagnie des Cristalleries de Baccarat à Paris“.

Oprócz **szkła czeskiego, porcelany czeskiej i fajansów angielskich** itp. firma poleca swój

bogato zaopatrzony

SKŁAD LAMP



z pierwszorzędnych firm wiedeńskich i zagranicznych, szczególnie zaś wielki zapas i wybór obecnie tak **ulubionych lamp stojących (Ständerlampen) i t. p.** o 30% blisko taniej jak w składach wiedeńskich, oraz **towarów majolikowych i bronzowych.**

Magazyn posiada wielki zapas towarów służących do codziennego użytku, które sprzedaje **po cenach możliwie najtańszych** i tak naprzykład:
12 szklanek gładko szlifowanych 60 ct.
Garnitur z szkła czystego z obwódką matową zawierający:
12 szklanek
12 kieliszków do wina
1 karafkę do wody
1 karafkę do rumu
2 kieliszki do wódki.
za 3 złr. 80 ct.

Garnitur do mycia, ozdobiony deseniem za 3 złr. 20 ct. i Garnitur do herbaty z dobrej porcelany, z ładną dekoracyą, zawierający: 6 filiżanek, 1 czajnik, 1 mleczник, 1 cukierniczkę za 3 złr. 40 ct.

☞ Przy zakupnie **wypraw, urządzeń hotelowych i restauracyjnych** oraz **przy większych zakupnach Kółek rolniczych** (odsprzedających) jakoteż **innych większych odsprzedających** odstępuję rabat; również udzielam na spłatę miesięczną osobom mi znanym bez doliczenia nadwyżki.

Dla uniknięcia pomyłek upraszа się o dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwowskiej i nagrodą I. na wystawie konkursowej z r. 1889 w Krakowie.

Pierwsza krakowska 969 30 52

parowa fabryka wyrobów artystyczno-stolarskich budowlanych i parkietów
KAROLA OTTA
w Krakowie, ul. Dajwór l. 10.,

wyrabia przy pomocy najlepszych systemów maszyn parowych i wzorowo urządzonej suszarni drzewnej z własnych materjałów wysuszonych, wszelkie wyroby artystyczno-meblowe, kościelne i budowlane oraz **reperacje antyków, roboty inkrustowe, i wystawy sklepowe.** Posiada na składzie wielki wybór **fornierów deseniowych, parkietów** oraz **desek (Laubsegeholz).** Zamówienia wykonuje na czas oznaczony, jak najstaranniej,

☞ po cenach umiarkowanych. ☜

W IMIĘ BOŻE!

PIERWSZA ZWIĄZKOWA
PRACOWNIA OBUWIA
(Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką)
w Krakowie, ulica św. Gertrudy Nr. 11.
róg ulicy Zielonej.

Wyrabia obuwie salonowe, spacerowe, podróżne i do negliżu w cenie: męskie od złr. 2 do 50, damskie od złr. 1·20 do 35, dziecinne od 40 ct. do 15 złr.

Wszelkie naprawy lub przerobienia obuwia jak najtaniej.— Zamówione obuwie wykonywa na żądanie w przeciągu 48 godzin.

Celem wykonywania OBUWIA dla KALEK, przyjęliśmy do naszego Towarzystwa jednego z najzdolniejszych w kraju badaczy i wyrabiamy takowe stósownie do przystępnych odlewów, jak najstaranniej po przystępnych cenach.

Najlepszą miarą jest wygodnie używane obuwie.

Dla stałych odbiorców rezerwujemy już wymierzone kopyta. Dla członków naszego Towarzystwa otwieramy abonament na dostarczanie im wszelkiego rodzaju obuwia, naprawy i przerobienia.

Członkiem Towarzystwa może być każdy, mający prawo rozporządzania swoim majątkiem. Zgłoszenia przystąpienia do Towarzystwa na członków protektorów i zwyczajnych, przyjmuje Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 12 parter.

Cenniki wyrabianego przez Towarzystwo obuwia wysyłamy opłatnie.

432 10 52 Dyrekcya.

Nie można nic zrobić bez krzyku!
Więc słuchaj i dziw się prawy katoliku:
Poco kupować na rogu od żyda:
Kiedy i chrześcijaninowi Twój grosz się przyda!
Książki, książeczki, obrazki, krzyżyki,
Różańce, lampki, różne medaliki, 635 2 30
Figury maleńkie, średnie i duże,
Fotografie na szkle i porcelanie (niby na marmurze)
Dostaniesz na placu Marjackim, obok kościoła
U ZAJĄCZKOWSKIEGO, pod znakiem „Anioła“.
Towar ma dobry i tani, znajdziesz go snadnie,
A postąpisz nietylko uczciwie, ale i ładnie!

SKŁAD PIWA i PORTERU
Z BROWARU
Arcyksięcia Albrechta
W ŻYWCU.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie . 10 ct.	Porter . . . . 16 ct.
„ marcowe . 12 „	Ale . . . . . 16 „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.

G. LAZAR. — KRAKÓW,
ul. św. Jana l. 9, na dole w podwórzu.

Odznaczone medalami zasługi
Pierwsze Towarzystwo Tkaczy
pod opieką św. Sylwestra
od r. 1882 istniejące w KORCZYNIE (obok Krosna),
poleca Szanownej P. T. Publiczności

wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe zo serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby.

Cenniki z próbkami rozsyła się franko.

27 2 52 **DYREKCJA.**

!!Zmiana Lokalu!!
Z dniem 1 lutego b. r. została przeniesiona
PRACOWNIA STOLARSKA
TOMASZA KARNASIEWICZA
z ulicy Pijarskiej na ulicę Krowoderską (róg Pędzichowa do Długiej) **w domu WP. Lenerta w Krakowie.** Przyjmuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące i wykonuje takowe w najkrótszym czasie i z wszelką dokładnością.

Skład towarów żelaznych i norymberskich
pod firmą 429 8 10
EMANUEL TILLES
W KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiej l. 36 (we własnym domu).

Poleca swoje zapasy towarów jako to: noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaljowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia itp. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. Ceny najumiarkowańsze i stałe.

ZMIANA LOKALU.
741 **Biuro pośrednictwa krajowego** 1 2
dla rolnictwa, przemysłu i handlu
przeniesione zostało na ul. Wolska 5.

RUDOLF BAUR
Tyrolski specjalny handel wyrobów z materji „Loden“
INSBRUCK, RUDOLFSTRASSE Nr. 4,
poleca swój
bogato zaopatrzony
SKŁAD
prawdziwych tyrolskich wyrobów z materji „Loden“
we wszelkich gatunkach jako to: salonowe, na ubrania do polowania, dla turystów, haweloki, żakiety, menżykowy, płaszcze na słotę, damskie płaszcze deszczowe z nieprzemakalnej materji „LODEN“

Największy wybór
najdelikatniejszej tyrolskiej materji „LODEN“ dla pań, również przyborów dla turystów, jako to: pończochy myśliwskie, kije górskie, torebki do przewieszania na plecach, pióra z dzikiego ptactwa. Wielki skład kapeluszy tyrolskich, myśliwskich i dla turystów. Gatunki najlepsze. Ceny najniższe. Ilustrowany cennik i próbki darmo.

MAJĄTEK ZIEMSKI
500 mórg obszaru, z tego 320 m. ziemi ornej i łąk, w przepysznej glebie, 180 m. młodego lasu — z doskonałemi budynkami i obszernym domem mieszkalnym, w jak najlepszym stanie wśród ogrodu, położony tuż przy szosie $2^1/_2$ mili od stacyi kolei,

jest z powodu interesów familijnych na bardzo dogodnych warunkach natychmiast do sprzedania.

Wiadomość w magazynie Wp. Iwanickiego,
Kraków, rynek 25.
700 1—12

REALNOŚĆ
pod Chrzanowem
w pięknem położeniu dom murowany, karczma i inne zabudowania, grunta 12 mórg za bardzo niską cenę
jest do sprzedania z wolnej ręki.
Chęć kupna mający mogą się zgłosić do kancelaryi **adwokata WP. Wilkosza,** Kraków, ul. Szpitalna l. 6

Pierwsza Galicyjska Fabryka
słomianych opakowań do flaszek
w Krzeszowicach (stacja kolei półn.)
poleca swoje wyroby. — Ceny fabryczne.

Znaczną partję wina włoskiego
„BARLETTA“
czerwonego i białego,
wprost od producenta, otrzymał
HANDEL 726 2 6
A. HAWEŁKI
i sprzedaje takowe
detalicznie i hurtownie.

Ważne na sezon wiosenny i letni!

TANIE CENY.



Bracia M. Iscowitsch
posiadacze kilku medali i składów we wszystkich stolicach w Europie.

Główny skład dla Galicji:
Rynek gł. Nr. 12. W KRAKOWIE **Rynek gł. Nr. 12.**

Nowy i największy
Zakład ubiorów
polecają Szanownej Publiczności
ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców i dzieci z poręczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.

Bracia M. Iscowitsch.

Centralny skład w Wiedniu I, IX Garelligasse 4.

Główny skład dla Rumunji w Bukareszcie „Chevalier de mode“ Strada Covaci Nr. 2 u. 9, „Bazar de Roumanie“ Strada Solari Nr. 7. — **Składy w kilku głównych miastach** itd. — **Główny skład dla Serbji w Belgradzie** „Palais Royal“ Fürst Michael Strasse Nr. 6, „Bazar de France“. **Składy tylko w Kragujevatz. i Požarevatz. Eksport do wszystkich krajów.** 601 4—24

☞ **NAJWIĘKSZY WYBÓR.** ☜

TANIE CENY.

Komisowy skład flaszek w Krakowie
utrzymuje fabryka szkła w Gracu i poleca flaszki do wina, piwa, cognacu, rumu, wódek, likierów, wód mineralnych i t. d. po nader konkurencyjnych cenach. Łaskawe zlecenia przyjmuje generalny zastępca p. Józef TRAMER w Krakowie, ul. Grodzka l. 63 i Florjańska l. 4.

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Marjacki l. 1, „pod Murzynami“ C. k. skład specjalnych tytoni i cygar.
Poleca **ramy do obrazów, papier listowy w kasetach** w najnowszym guście, **perfumy, mydła** o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, **szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu, wyroby japońskie,** jako też **wyroby skórkowe** na nową monetę. Dla J. M. W. Księży poleca **obrazki koronkowe francuskie** z pierwszorzędnych fabryk **po cenach fabrycznych.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. ran. **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.**